

Dlaczego trzeba bać się Michela Onfraya?

Autor tekstu: Paweł Koperski

Rozważania po lekturze „Traktatu ateologicznego”

Rzadko trafić można na książkę, której przedmowa jest jej częścią najlepszą — być może z chwalebny wyjątkiem niektórych dzieł Stanisława Lema, złożonych z samych przedmów do książek istniejących tylko hipotetycznie. Kto chce zetknąć się z taką sytuacją, tego namawiam do lektury świeżo wydanego „Traktatu ateologicznego” Michela Onfraya, dzieła głośnego i kontrowersyjnego. Według przedmówcy, Mateusza Kwaterko, to książka dla każdego: dla ateusza (by pielęgnować niewiarę), dla dewota (by się gorszył), dla teologa (by szydził), dla kleru (by wyklinał), wreszcie dla nastolatków, ekumenistów, fanatyków i wielu innych kategorii czytelników w celach rozmaitych. To wszystko prawda i do tego bardzo zgrabnie podana przez przedmówcę. Należałoby jeszcze tylko dodać, że to także książka do frustracji dla miłośników i wyrobników nauk ścisłych i przyrodniczych. Ich umysły bowiem, przyzwyczajone do dyscypliny pojęciowej i analitycznej argumentacji łatwo dostrzegą mętlik umysłowy i chaos w przelewaniu myśli na papier u gardzącego twardą „science” Autora.

Książkę, której lekturze postanowiłem niedawno poświęcić dwa dni a dwa następne na napisanie tej oto napastliwej recenzji pozwolę sobie porównać, posługując się dość śmiałą przerwutnią, do kobiety-wampa czyli, jak mówią *femme-fatale*. Tak jak ona fascynuje i nie pozwala się od siebie oderwać a równocześnie swą ofiarę (w tym przypadku czytelnika) odrzuca, irytuje a wreszcie doprowadza do furii. Jeśli chodzi o to pierwsze, to „Traktat...” fascynuje odwagą i radykalizmem, przy czym krytyka monoteizmów w wykonaniu Autora jest tyleż bezkompromisowa, co oparta na faktach i, w niektórych przypadkach, wręcz błyskotliwa. Jako czytelnik w pełni podzielający większość jego poglądów na religię, nie mogę oprzeć się podziwowi dla zręczności i aktualności niektórych zdań, np. tego fragmentu:

„... Zrównując wszystkie religie i ich krytykę, (...) firmujemy w istocie relatywizm: dekretujemy równość myślenia magicznego i myśli racjonalnej, bajki i mitu oraz rzeczowej argumentacji...”. Albo: „Nadzieja na życie w zaświatach, wiara w nieziemskie rozkosze utrwalają rozpacz tu i teraz”.

Rozliczne wątki dzieła, jak choćby historia początków chrześcijaństwa a właściwie „paulizmu” i jego losy we wczesnym średniowieczu oraz w czasach współczesniejszych przedstawione są tu skrótowo, ale żywo i sugestywnie, choć właściwie nie są niczym odkrywczym dla czytelnika chociażby Karlheinz Deschnera. Poza tym ostatnim nie znam w polskojęzycznej literaturze tak sugestywnego i uczciwego jak w „Traktacie...” przedstawienia spustoszeń w europejskiej, śródziemnomorskiej, pogańskiej kulturze greckiej ze strony rozzuchwalonych chrześcijan. Na szczególne uznanie zasługuje rozdział o tzw. islamskiej rewolucji w Iranie — wcale nie jest nadużyciem nazywanie formy sprawowania władzy w większości państw islamskich faszyzmem, analogie z faszyzmem europejskim są naprawdę przekonujące. Jeśli chodzi o współczesne europejskie podwórko Autor szczególnie nie oszczędza „religijnych ateistów”, uzasadniających istnienie religii w życiu swoim i innych mimo braku wiary w sposób pokrętny i z pogardliwą dla bliźnich hipokryzją. Gdyby cały „Traktat...” tak wyglądał, to byłaby to z pewnością pozycja mądra, cenna i użyteczna. Tak niewiele jest przecież w księgarniach współczesnych książek przedstawiających deklarowany ateizm jako ideę żywą i atrakcyjną.

Dlaczego więc ta książka odrzuca i frustruje? Dlaczego Michela Onfraya bać się powinien każdy myślący, zarówno ateista jak i deista czy teista a także ten maluczki, co w ogóle nie rozumie tych pojęć i w ogóle nie czyta książek? Dlaczego piszący te słowa boi się wizji Michela Onfraya? Dlaczego uważa, że niektóre tezy jego traktatu są prostackie, błędne i szkodliwe? O, przyczyn jest wiele i należy przedstawić je systematycznie.

Przede wszystkim, Autor traktatu to filozof-humanista, który nie zna i boi się nowoczesnych nauk ścisłych a w każdym razie sprawia takie wrażenie. Może to dla niego część skażonego religijnością, obowiązującego dotychczas „naukowego paradygmatu”, co by to nie znaczyło? Być może są dla niego za trudne a może nimi gardzi, w każdym razie nazwisk Darwina, Wilsona, Pinkera czy Dawkinsa ani ich argumentacji w książce traktującej, jakby nie

było, o racjonalnym podejściu do wierzeń religijnych nie znajdziemy zbyt wiele, a jeśli (jak Darwina) to tylko, aby pokazać przykładową historyczną niechęć Kościoła do nauki lub (jak Dawkinsa), aby pokazać, że zna się takie słynne nazwisko. Zwłaszcza takie modne nowinki jak: ewolucjonizm, psychologia i psychiatria ewolucyjna, antropologia ewolucyjna, socjobiologia, neurobiologia, najważniejsze współczesne oręża w walce z fundamentalizmem religijnym o racjonalną wizję świata, to byty u Michela Onfraya nieistniejące. Stąd biorą się liczne u niego komunały, uproszczenia, archaizmy i zwykłe bzdury. W książce roi się za to od odwołań do Siegmunda Freuda, przedstawianego jako alfa i omega racjonalnego poznania ludzkiego umysłu. Z kart książki co i rusz straszą Foucaultowie, Deleuze'owie i inni złotouści dekonstruktorzy, mącący w krynicy ludzkiego poznania (kłaniają się Sokal i Brickmont, 2004). Poza ich mądrościami jako argumenty we współczesnej dyskusji służą wyłącznie słowa ludzi niewątpliwie bardzo mądrych, ale żyjących w czasach, gdy współczesna nauka nie istniała a o budowie i działaniu wszechświata wykształcona część ludzkości miała nieporównanie mniejsze pojęcie. Autor chyba rzeczywiście wierzy, że do poznania rzeczywistości wystarcza żonglerka zestawem myśli sprzed wieków i nieostrych pojęć, traktowanych jako cytowana przez niego Foucaultowska „skrzynka z narzędziami” (str. 29). I dosmaczone to wszystko, kompletnie niestrawnymi dla współczesnego genetyka, fizyka czy informatyka Nietzscheizmami i psychoanalizą. Świat i jego problemy to nie literatura! Jeśli to mają być teoretyczne fundamenty postulowanego nowego, po-religijnego, racjonalnego społecznego świata to ja zębami i pazurami trzymać się będę tego obecnego, choćby i bardzo niedoskonałego. Czego i Państwu życzę.

Ktoś obeznany z podstawami metodologii nauk ścisłych wie, że związki korelacyjne nie muszą mieć nic wspólnego z zależnością przyczynowo-skutkową — M.O. jednak zdaje się uparcie twierdzić, że jeśli coś powstało w kulturze zdominowanej przez monoteizm to jest złe *ex definitio*, jako skażone monoteizmem. Koronny, wałkowany przez Autora przykład jest taki (np. s. 185) — w kulturze judeochrześcijańskiej wybuchały krwawe wojny pochłaniające miliony ofiar, w innych religiach najwyżej tysiące — a więc monoteizm jest bardziej zbrodniczy od innych religii. W chrześcijańskiej i islamskiej kulturze praktykowano niewolnictwo na skalę milionów ludzkich istnień — w innych kulturach w znacznie mniejszej skali — a więc monoteizm jest bardziej zbrodniczy. A to przecież klasyczny przykład korelacji między dwiema zmiennymi, wynikającej z ich związku przyczynowego z trzecią zmienną, nie rozważaną przez Autora — opisującą poziom rozwoju cywilizacyjnego i technicznego. Maorysi, Aztekowie, Persowie i Zulusi byli równie krwawi i wojowniczy jak Arabowie i Europejczycy, ale żyli w wielokrotnie mniejszym zagęszczeniu, nie wymyślili tak skutecznej broni ani nie stosowali przemysłu na wojnie (strzelb, zarazków i maszyn Jareda Diamonda). Taki czy inny, konkretny zbiór religijnych dogmatów, w każdym przypadku równie irracjonalnych, nie ma tu nic do rzeczy. Czasem w tekście widzimy zmianę rozumowania i mamy do czynienia z odwrotnym, choć równie błędnym postawieniem problemu (jak wiadomo, w rozważaniu zależności korelacyjnej nie wyróżniamy zmiennej zależnej ani niezależnej). Porównajmy bowiem treść podrozdziałów **Pochwała niewolnictwa** oraz **Bóg, cesarz i spółka**, w zasadzie opisujących zamierzczłą historię. Autor zdaje się podawać w wątpliwość sensowność np. przestrzegania prawa i płacenia podatków, przestrzegania skromności i powściągliwości, ponieważ są one pochwalane przez religie monoteistyczne, które, jak zostało wykazane, są złe i irracjonalne. W państwach monoteistycznych powstały silne armie — ciach! każda armia i każda wojna w państwie zdominowanym przez monoteizm są złe (**Faszyzm lisa i faszyzm lwa**) — od Konstantyna przez Hitlera po współczesne Stany Zjednoczone. *Per analogiam* — monoteizmy zwalczają wolność seksualną, prostytutkę, homoseksualizm i narkotyki (np. opis ideologii islamu na str. 212) i w ogóle libertynizm — *ergo*, dla nas, racjonalistów źródłem natchnienia do obrony powinni być hedoniści, cynicy i piwcy rozkoszy (str. 218). Ciekawe, ale doprowadzając ten sposób rozumowania do absurdu, muzyka Jana Sebastiana Bacha stworzona w religijnym natchnieniu, dla Boga, albo twórczość mojego ulubionego Neala Morsa powstała pod wpływem objawienia i nawrócenia na ortodoksyjne, protestanckie chrześcijaństwo to rzeczy złe i podejrzane! Tak, Michel Onfray to właśnie ten człowiek, który chce stanąć w awangardzie i wzywać ludzi gromkim głosem do **racjonalizmu!**

Gdyby M.O. uważnie czytał choćby popularno-naukowe, współczesne książki (choćaby Jareda Diamonda i Davida Landesa) to nie napisałby kilku komicznych wręcz *passusów* (m.in. **Forma i treść etyki, Czarne oko monoteizmu, Twór poronionego płodu**) przedstawiających autorytarnie tezy, że: rodzina, chciwość, bogacenie się, wierność, monogamia, wojna ludobójcza, asceza, ksenofobia, nierówność ekonomiczna i nierówność ról

społecznych płci to twory religii monoteistycznych i ich główna obsesja . Liczba pozycji literatury przedstawiających niezbitcie, że jest inaczej jest ogromna! Te zjawiska to przecież wszystko wytwory naszego biologicznego dziedzictwa i wczesnoludzkiego sposobu życia i rozmnażania się w pierwotnych społeczeństwach. Wojna, przemoc i nierówność to rzecz ludzka a nie religijna. Jakoś umknęło uwagi Autora, że skromność, wierność małżeńska i powściągliwość seksualna to normy moralne w kulturach opartych na hinduizmie, buddyzmie i wśród Indian prerii a także w para-religijnym chińskim konfucjanizmie.

Autor z uporem pisze o **monoteizmach** i ich wpływie na cywilizację, lekceważąc fundamentalne różnice w skutkach jakie przyniosła w pewnych regionach geograficznych dominacja chrześcijaństwa i judaizmu z jednej strony a islamu z drugiej. Pogańskie cywilizacje starożytne w regionie śródziemnomorskim były przecież znacznie bardziej podobne do siebie niż dzisiejszy świat islamu do współczesnej chrześcijańskiej Europy czy współczesnego Izraela (opisywał to chociażby Huntington, można się nie zgadzać z jego koncepcjami ale faktów nie sposób ignorować). Autor kompletnie przemilcza kłopotliwe dla siebie fakty, że to chrześcijańscy europejczycy i Żydzi stworzyli współczesną naukę, demokrację, prawa człowieka i sztukę a równie, a w istocie znacznie bardziej monoteistyczni muzułmanie, czerpiący z tych samych wzorców nie stworzyli nic poza Koranem i komentarzami do niego (tak zwane naukowe zdobycze islamu w średniowieczu zostały przejęte przez nich z Indii i Persji. Czy naprawdę, jak chce Autor, równie destrukcyjne dla cywilizacji skutki niosą wszystkie trzy monoteizmy? Kuriozalne są fragmenty o moralnej równocенności **dwóch zbrodniczych, faszystowskich światów** — współczesnego zachodniego judeochrześcijaństwa i współczesnego islamu (str. 213), co źle świadczy nie tyle o poglądach Autora, co raczej o równowadze neurochemicznej jego mózgu — aż chciałoby się namówić go na eksperymentalną próbę wygłoszenia tych twierdzeń raz na odczycie w Paryżu lub Nowym Jorku a drugi raz w Teheranie lub Islamabadzie i porównanie skutków.

W książce kilka hm... oryginalnych i eee... kontrowersyjnych myśli Autora pojawia się znikąd, nie próbując nawet wynikać z poprzednich zdań ani nie starając się podlegać jakiegokolwiek argumentacji. Może szwankuje komputerowy edytor tekstu a nikt z redaktorów nie zauważył? Jako przykład niech posłuży niesłychany zaiste, a jeden z kilku podobnych fragment. Akapit o bajecznych mieszkańcach fikcyjnych światów tworzonych przez ludzi religijnych: aniołach i diabłach Autor znieacka kończy stwierdzeniem, że nic dziwnego że szatan czyli upadły anioł budzi sympatię ateistów (str. 109). Nie proszę Państwa, to nie błąd, nie **satanistów** tylko **ateistów**. Czy ktoś rozumie o co chodzi Autorowi, jeśli w ogóle? Według niego, modelowy ateista, biedzi się, rozmyśla, racjonalnie poznaje świat odrzucając mity i narzucane siłą fikcyjne bajędy, ale pozostaje jednak przy diable, bo ten robi na złość nieistniejącemu bogu. Modelowy wiejski ksiądz proboszcz przeczytawszy „Traktat...” po raz kolejny przekona się więc, że jest tak jak myślał dotąd: ateiści to w zasadzie sataniści — nic dodać nic ująć.

Nie do wytrzymania jest natrętnie chwilami politykierstwo ukryte na kartach filozoficznej w końcu rozprawy — autor nie do końca chyba wie, czy bardziej potępia „...spustoszony krajobraz zaszczutego Zachodu..” (str. 214) czy może monoteizm, czy może irracjonalizm jako taki. W istocie w jego książce, dużo więcej jest ideologii i polityki niż racjonalizmu o który się upomina. Gdyby rozróżniał je w swojej argumentacji, musiałby chyba chociaż raz wspomnieć o niemających sobie równych w okrucieństwie **ateistycznych i antyreligijnych** potworach — stalinowskiej Rosji i najbardziej opresyjnym państwie świata — prześladowanej **łagodnych i religijnych** Tybetańczyków Chińskiej Republice Ludowej. Minimum przyzwoitości lewicowego ateisty, krytykującego w swojej książce wszystkie istniejące cywilizacje, kazałoby się chociaż zająknąć o tych społecznych tworach, będących równowagą dla jego pomysłów tworzenia nowego, wspaniałego świata po-religijnego braterstwa wszystkich ludzi. Mógłby chociaż napomknąć o oczywistym w końcu fakcie, że w Rosji i Chinach religijny irracjonalizm został przemocą przekształcony w równie agresywny pseudo-materialistyczny i pseudo-naukowy para-religijny irracjonalizm Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina, równie chwilami absurdalny jak irracjonalizm religijny. Prymitywizm argumentacji i bełkotliwość wnioskowania Onfraya czasami porażają — według niego przywódca Izraela nakazujący likwidację palestyńskiego terrorysty i islamski pilot-samobójca celujący w WTC, papież chroniący zbiegłych nazistów, Hutu kontra Tutsi, zbrodnie Pinocheta i hitlerowskie Auschwitz to jedna i ta sama zbrodnia czyli morderstwo innowierców w imię Boga. Nie przychodzi mu do głowy, albo nie wie, że np. ten pierwszy broni Państwa, bo ma taki obowiązek wobec wyborców, Pius XII flirtował z nazistami ze strachu

przed komunizmem a w Oświęcimiu wraz z Żydami zgładzono wiele tysięcy chrześcijan, głównie katolickich Polaków.

Stanowiący oś książki sposób rozumowania jest w istocie prosty jak konstrukcja młotka lub mechanizmy procesów ewolucji:

1. Świat jest zły i społeczeństwo jest złe
2. Przyczyną jest sposób myślenia i działania ludzi zdominowany przez wierzenia religijne
3. Trzeba zmienić sposób myślenia i działania ludzi na areligijny i racjonalny
4. Świat stanie się lepszy — po-religijny

Wszystko w tym schemacie jest jasne i dobre, kryje się w nim jednak pewien, jak mawiają językoznawcy, witz. Problemem jest bowiem to, co u Autora kryje się pod terminem „zły” i jak wyglądać ma świat po naprawie. Po przeczytaniu kilku fragmentów książki w mojej rozgorączkowanej wyobraźni pojawiły się obrazy budzące grozę. „Ateizm nie jest celem samym w sobie (...) inna moralność, nowa etyka (...) oto do czego wiedzie .. ” (str. 54). Autor, jak wynika z niektórych prezentowanych poglądów to obrońca uciemionego ludu, wróg bogaczy, a więc zwolennik lewicy. Inne fragmenty przekonują, że to właściwie anarchizujący skrajny lewicowiec czyli lewak, co może nie powinno dziwić u francuskiego profesora-humanisty w średnim wieku. Jego poglądy rozsiane w kilku miejscach "Traktatu..." streszczę w kilku, pełnych grozy zdaniach, ma się rozumieć z dużą dozą subiektywizmu:

Moralność europejska oparta jest na odwiecznej trójcy: rodzina-praca-ojczyzna i jest to twór religijny (str. 216). Ponieważ, *quod erat demonstrandum*, religijność jest irracjonalna i zła, to czas skończyć z moralnością oparta na wymienionej trójcy. Stwórzmy więc strukturę społeczną ignorującą wagę rodziny i pracy a akcentującą przyjemność i wolność. Podobnie sprawa ma się z aparatem przymusu i egzekwowaniem prawa, ma się rozumieć wytworzonego w całości przez monoteistów. Do kibla z policją, wojskiem i europejskim prawem! Należy zerwać z dotychczasowymi normami moralnej oceny ludzkiej odpowiedzialności i wolnej woli — determinizm prowadzi do inkompatybilizmu, a więc karanie ludzi za ich złe postęпки jest niemoralne **[1] (Rajska tortura)**. Współczesne prawodawstwo, medycyna i farmacja przepojone są irracjonalnymi przeżytkami, trzeba je unieważnić (**Ślady władzy**).

W odróżnieniu od innych, poddających w swoich dziełach religię i religijność racjonalnej analizie naukowej (choćby Dawkins i Pinker) Michel Onfray z właściwą sobie beztróską omija tematy: skąd biorą się i po co ludziom potrzebne są wierzenia religijne? Zbywa je komunałami, że religia to psychopatologia, nerwice i zamykanie przez ludzi pod dywan problemów z którymi sobie w życiu nie radzą. A przecież historia jasno pokazuje, że ludzie pozbawieni możliwości racjonalnego i naukowego wytłumaczenia prawideł świata i życia, w tym także ludzie mądrzy i wykształceni ale wychowywani religijnie, zwracają się ku wierzeniom religijnym w sposób spontaniczny. Religijny i para-religijny irracjonalizm, pochodna myślenia życzeniowego i wrodzonej skłonności do rytuałów to naturalny, biologiczny sposób radzenia sobie ze światem przy braku racjonalności (polecam Waltera Burkerta, 2008). Onfray szydzi nawet z twierdzeń Woltera, że „pospółstwo potrzebuje religii”. Otóż potrzebuje, stwarza ją i gotowe jest za nią oddać majątek i życie. Takie omijanie problemu pozwala na prześlizgnięcie się nad rafą biologicznego i przed- lub wczesno-ludzkiego a nie kulturowego i intencjonalnego pochodzenia wierzeń religijnych. Cóż Autor chce oferować społeczeństwu po-religijnemu w miejsce religii, hedonizm? anty-moralność?

Jak wiadomo świat anarchistów przynosi szczęście tylko przywódcom anarchistów a i to na krótko. Świat wartości i realiów postulowany przez Michela Onfraya, zapewne przewrotnie i z intencją siania fermentu to świat straszny od którego uchroni nas Nieistniejący Panie Boże! Postulowanie go w takiej formie przez ateistę i racjonalistę, kojarzonego na świecie z ateizmem i racjonalizmem jest groźne i szkodliwe dla wszystkich ateistów i racjonalistów. Ratuj nas, Probabilistyczny Wszechświecie, przed książkami niedouczonego humanistów!

Piśmiennictwo:

- Burkert W. 2006. Stwarzanie świętości. Ślady biologii we wczesnych wierzeniach religijnych — Wydawnictwo Homini, Kraków, tłum. Lech Trzcionkowski
- Dawkins R. 2007. Bóg urojony — CiS, Warszawa, tłum. Piotr Szwejcer.
- Deschner K. 1997. Polityka papieska w XX wieku. t I i II — Uraeus, Warszawa, tłum. Robert Stiller
- Deschner K. Kryminalna historia chrześcijaństwa. t. I-V. — Uraeus, Warszawa, tłum. R. Ratajski.

- Diamond J. 2000. Strzelby, zarazki, maszyny — Prószyński, Warszawa
- Honderich T. 2001. Ile mamy wolności? — Zysk i s-ka, Poznań, tłum Anna Florek.
- Huntington S. 2008. Zderzenie cywilizacji — Spektrum, Muza s.a, Warszawa.
- Landes D. S. 2005. Bogactwo i nędza narodów — Spektrum, Muza s.a, Warszawa, tłum. Hanna Jankowska.
- Onfray M. 2008. Traktat ateologiczny — PIW, Warszawa, tłum Mateusz Kwaterko.
- Pinker S. 1997. Jak działa umysł — Książka i Wiedza, Warszawa, tłum Małgorzata Koraszewska.
- Sokal A.i Bricmont J 2004. Modne bzdury. O nadużyciach nauki popełnianych przez postmodernistycznych intelektualistów — Prószyński i S-ka, Warszawa

Zobacz także te strony:

[Traktat ateologiczny](#)

[Licheńska bazylika i kapliczki św. Cosia](#)

[Kamienne tablice](#)

[Ateizm walczący i deliberujący](#)

Przypisy:

[1] Dla przykładu i porównania - współczesny filozof i etyk, Ted Honderich, też dochodzi do podobnych wniosków, ale dyskutując wagę różnych, przeciwstawnych argumentów podaje elegancko konkluzję jako temat do przemyśleń dla czytelnika i do wyciągnięcia praktycznych wniosków.

Paweł Koperski

Doktor biologii specjalizujący się w ekologii, hydrobiologii, ewolucjonizmie, biologii środowiskowa, zoologii, statystyce i metodologii nauki. Pracownik naukowy Instytutu Zoologii UW. Członek Rady Naukowej Racjonalisty.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 14-10-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6133) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6133>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl